

Józef Bańka

Sprzeczność i czas w systemie recentywizmu

Folia Philosophica 29, 183-204

2011

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

Józef Bańka

Sprzeczność i czas w systemie reentywizmu

Słowa kluczowe: reentywizm, logika dyskusyjna, sermonizm, czas teraźniejszy, wypowiedź, sprzeczność

Wstęp: Rozpoznanie pokoleniowego usytuowania ludzi w czasie

Wewnętrzna logika filozoficznego i naukowego tworzenia pojęć popycha nas w kierunku pozytywistycznej teorii poznania, która dzieli z potocznym poglądem zaufanie do naoczności faktu, a jednocześnie różni się od niego jakościowo w rozwinięciu interpretacji faktu do rozmiarów całej rzeczywistości, do jej ekstrapolacji na cały wszechświat. Interpretacja nie może się obyć bez odniesienia do fetyszyzacji jakiegoś „przedtem” i „potem”, przy całkowitym niekiedy zignorowaniu momentu „teraz”.

W ten sposób w pozytywizmie każdorazowe prawo pozytywne prowadzi do fetyszyzacji determinizmu globalnego, która polega na tym, że wszechświat — oczywiście zawsze: *rebus sic stantibus* — traktowany jest jako obraz trwały, podległy logicznie jednoznacznym określeniom. Tej właśnie jednoznaczności określeń nie podlega „wszechświat reentywistyczny”, który jest rzeczywistością każdorazowego „teraz” (*recens*), jako że w toku jego przemiany każdy kolejny moment „teraz”

wyłania się w drodze erupcji z łoża istnienia Natury, którą określamy jako źródło bytu, zlokalizowane w czasie terażniejszym. Jest to istnienie przeskakujące bieżąco (*a recentiori*) z chwili na chwilę, między dwoma łożami trwania zjawiskowego świata, którymi wybłyskuje zdarzenie (*recens*) w taki sposób, że jedna z nich jest zlokalizowana w czasie wczesnym (*recens quo ante*), druga zaś — w czasie późnym (*recens ad quem*).

To jednoczesne występowanie oraz wzajemne splatanie się łoż trwania zjawiskowego świata, ulokowanego z jednej strony w jakiejś wcześniejszej terażniejszości, z drugiej — danego w jakiejś terażniejszości późniejszej, są źródłem rozpoznania pokoleniowego usytuowania ludzi w czasie. Dzięki bowiem okupowaniu stożka życia, który człowiek z perspektywy swego „teraz” określa mianem swojego „ja”, świat człowieka rodzi się za każdym razem na nowo (*a recentiori*) wraz z jego indywidualnym doświadczeniem, mimo że już raz w jakiś sposób istniał. Życie człowieka jednopojawieniowego nawarstwia się w ten sposób na życie człowieka wielopojawieniowego, który rodzi się każdorazowo i rodząc, ginie, nie ma substancji, lecz istnieje wirtualnie.

To niemal aforystyczne określenie pokoleniowego usytuowania człowieka w czasie jest nadzwyczaj bogate w treść, zawiera już ono najogólniejsze podstawy tej nieuniknionej rozbieżności, jaka powstała między starą a nową rzeczywistością — substancją a przedmiotem wirtualnym. Ten fakt miał zaważyć na upadku filozofii, która przekształciła się w hermeneutykę, i zarazem — na upadku systemów, dla których substancja przestała być materialem na sensowną konstrukcję. Obserwujemy, że dotychczasowa filozofia była bądź historią filozofii, bądź historią systemów filozoficznych, których ambicja i żywotność przygasły u schyłku XX wieku. Ale oto teraz znaleziono sobie nowy obiekt zainteresowań ludzkich — rzeczywistość wirtualną. Ten nowy obiekt ludzkich pożądań domaga się umiejscowienia w porządku wiedzy ludzkiej, domaga się nowej zasady myślenia. Taką zasadą jest „myślenie od początku” (*a recentiori*). I właśnie sposoby myślenia mieszczące się w ramach tej zasady określamy tu mianem recentywizmu.

Tradycyjne prototypy odczuwania ducha czasu przez człowieka

Zasadniczego, a bezpośrednio trudnego do odparcia dowodu istnienia w nas twórczej siły i aktywności momentu psychicznego, który w języku greckim przyjął nazwę *pneuma* (niekiedy *thymos*), dostarcza nasze ciało. Dzięki owemu momentowi psychicznemu wyróżnia się ono otwartością na bycie, to znaczy na związek z przestrzenią i czasem, a zarazem niezależnością od bycia „tu i teraz”. To właśnie dzięki oddaleniu od tego, co przedmiotowo obce, i dzięki możliwości myślenia o całym byciu duch może w sposób wolny ustosunkować się do jakiegokolwiek dowolnie wybranego przedmiotu, a tym samym dana mu jest wolność samookreślenia własnej istoty. Mimo tej niezawisłości jest on w myśleniu, poznawaniu i chceniu zdany na zmysłowość całego człowieka, a tym samym — na doświadczenie, które jest doświadczeniem samego ducha ludzkiego — doświadczeniem tego ducha w czasie. Badać więc pojęcie ducha czasu to badać pojęcie zgodności człowieka z duchem czasu, badać sposób pogodzenia się człowieka ze swym czasem.

Chodzi w gruncie rzeczy o rozpoznanie pokoleniowego usytuowania ludzi w czasie. I w tym sensie pojęcie „duch czasu” zastępuje nam pojęcie „wiek” czy „epoka”¹. Kłopot w tym, że w terminologii polskiej zabrakło adaptacji, jakiej dokonała humanistyka niemiecka, przejmując w epoce poluterańskiej z katolickiej i prawosławnej teologii Trójcy słowo *Geist* (Duch), sytuując je w kontekście osobowych członów tej konstrukcji (Ojciec, Syn, Duch). Oto dlaczego formy językowe, z których wyłonił się zwrot „duch czasu”, nie zdołały się w polszczyźnie zadomowić tak, jak zwrot „epoka historyczna”. Powstająca w ten sposób w polskim kręgu kulturowym świadomość „ducha czasu” — jako świadomość „ducha epoki” — była zawsze świadomością rozdwojeń, jakie wywoływała w umysłowości ludzkiej egzystencji już tylko świadomość ogólna, wytracona z zawiasów daty początkowej i końcowej. Świadomość epoki stała się odbiciem egzystencji wielopokoleniowej, odwołującej się do zasady ogólnej, do tchnienia „ducha” (*l'esprit general*), w sumie — do „nie-tutaj-teraz-bycia”. Tego rodzaju świadomość zaczęła cechować człowieka jako istotę zdwojoną, czyli człowieka jednopojawieniowego i człowieka wielopojawieniowego,

¹ Zob. B. Markiewicz: *U źródeł niemieckiego idealizmu. Pojęcie współczesności a filozofia zjednoczenia*. Warszawa 1987, s. 13 i nast.

i w tym znaczeniu z sobą sprzeczną. Sytuacja polega tu na sprzeczności zaistniałej w samym człowieku między tym, co istotne jako jego „tutaj-teraz-bycie”, a tym, co nieistotne jako jego „nie-tutaj-teraz-bycie”. Tak powstało pojęcie *genius loci*, przeciwstawne pojęciu *locus umystu* — „duch”. Odtąd pojęcie *genius loci* określiło „tutaj-teraz-bycie” człowieka jednopojawieniowego i uległo uczasowieniu, jako epoka historyczna, *locus umystu* zaś, czyli „duch”, indywidualizując czas, pozwala go ująć jako epokę, w której zachodzi identyfikacja „tutaj-teraz-bycia” człowieka jednopojawieniowego z kulturą „nie-tutaj-teraz-bycia” człowieka wielopojawieniowego.

Dopiero patrząc z tego punktu widzenia wstecz — a już w koncepcji Herdera są tego załączki — możemy właściwie ocenić znaczenie przemiany epoki historycznej w ducha czasu. Dla Herdera bowiem duch czasu stanowi o jedności trzech wrzecion czasu, łącząc czas przeszły z czasem terażniejszym i przenosząc go w przyszłość². Duch to według niego ogólność lub inaczej boskość, która urzeczywistnia się w czasie terażniejszym, jako że boskość nie ma przeszłości ani przyszłości. Po prostu duch czasu przejawia się zawsze w „teraz”. Dopóki formy czasu, wyrosłe ze świadomości historycznej (i z jej rozwinięcia się w postaci przeszłości i przyszłości), ujmowane były jako kres i ukoronowanie rozwoju, musiało to prowadzić do deformacji innego ważnego pojęcia — pojęcia postępu. Nie wszyscy wszak żyją jednym czasem: jedni wznoszą się duchem na wysokość swego czasu, wyrażając w ten sposób ducha dnia dzisiejszego, inni natomiast nie nadążają za postępem ducha, jako że obciąża ich „ciało mdłe”, słowem — nie są współcześni³. Bo właśnie współczesność musi być rozumiana jako zdolność ducha ludzkiego do wzniesienia się na poziom własnego czasu historycznego, własnej historii. Gdy zrównamy się z własnym czasem, czujemy się, jak mówi Hegel — u siebie, nasza ludzka istota odnajdzie swoje „tutaj-teraz-bycie”, swój *genius loci* i postawi go w sprzeczności z ogólnością „nie-tutaj-teraz-bycia” istoty boskiej, która w człowieku — sama w sobie — jest bezpowrotną terażniejszością, domknięciem ducha czasu⁴. Każda z tych sprzeczności „tutaj-teraz-bycia” (*genius loci*) człowieka jednopojawieniowego z duchem („nie-tutaj-teraz-byciem”) człowieka wielopojawieniowego bezpośrednio doprowadza — w efekcie rozwiązania i spełnienia — do ukształtowania się takiej lub innej autoidentyfi-

² S.G.F. Brandon: *History, Time and Deity. A comparative Study of the Conception of Time in Religious Thought and Practice*. Manchester 1965.

³ W.W. Iwanow: *Kategorie czasu w sztuce i kulturze XX wieku*. Przeł. W. Krzemień. W: *Znak, styl, konwencja*. Wybór M. Głowiński. Warszawa 1977.

⁴ Z. Zawirski: *Rozwój pojęcia czasu*. „Kwartalnik Filozoficzny” 1936, T. 12.

kacji epoki i wymaga pojawienia się jakiegoś, odpowiadającego tym autoidentyfikacjom, ducha czasu.

G. Vasari⁵, przyjmując za podstawę estetyczne prototypy pojęcia ducha czasu, rozróżnia epoki na podstawie dominującego w nich stylu sztuki. Nam z kolei — w ramach recentywizmu — przyświecać będą tak zwane cywilizacyjne prototypy pojęcia ducha czasu, za których pośrednictwem dojdzie do wyróżnienia epok ze względu na dominujący w nich typ identyfikacji z rzeczywistością zastaną i typ projekcji rzeczywistości chcianej. W tym drugim przypadku *spiritus flat, ubi vult* — „duch tchnie, kędy chce”⁶. Jeśli nawet w toku swego rozwoju poszczególne epoki wysuwają jako warunki tego rozwoju aż nazbyt często pewne założenia konkretne, to przecież ich wewnętrzne duchowe zakotwiczenie w identyfikacji człowieka jednopojawieniowego z kulturą człowieka wielopojawieniowego w ogóle — i jednocześnie nastawienie na intensywną projekcję ducha czasu jako czynność twórczą — jest zawsze wewnętrznie sprzeczne i problematyczne. Decydują o tym warunki brzegowe czasu terażniejszego: przeszłość i przyszłość. Człowiek jednopojawieniowy historyczny mógł (i może) stać się człowiekiem wielopojawieniowym, kiedy w każdorazowym akcie bytu starał się (i postara się) odrzucić warunki brzegowe epoki, a także zaaprobować swoje „tutaj-teraz-bycie” jako własną duchową terażniejszość, wprowadzającą jego egzystencję i istotę poza partykularność epoki.

Wymienione prototypy pojęcia ducha czasu, sięgające systemu Hegla, oparte są, niestety, na makroskopowym wyobrażeniu czasu i usytuowaniu w nim aktów bytu w ogóle. Tymczasem, wraz ze sformułowaniem teorii kwantów, rzucono wyzwanie tradycyjnym wyobrażeniom o czasie, a także tradycyjnym wyobrażeniom o tym, czym w akcie bytu jest zdarzenie i na czym polega istota zjawiska.

Człowiek w kwantowej fenomenologii ducha czasu

Uważamy, że dopiero po wyjaśnieniu kwestii związanych z kwantem czasu, traktowanym jako punkt „teraz” (*recens*), możemy liczyć

⁵ G. Vasari: *Żywoty najświetniejszych malarzy, rzeźbiarzy i architektów*. Przeł. K. Estreicher. Warszawa—Kraków 1985.

⁶ J. Bańka: *Eurorecentywizm jako droga Europy do wspólnotowej terażniejszości narodów*. Katowice 2002.

na zrozumienie kapitalnego w recentywizmie problemu spójności lub rozłączności początku samego czasu i początku samego istnienia świata.

Uczyńmy więc punktem wyjścia zdefiniowania recentywizmu zasadę holograficzną⁷, zgodnie z którą stan kwantowy pewnego obszaru czasoprzestrzeni można zakodować na jego brzegu. Tak rozumianą zasadę wpisujemy następnie w recencjał egzystencjalny, to znaczy w całość ontyczną, w której *locans* zdarzenia daje się zakodować w centralnej części stanu kwantowego pewnego obszaru czasoprzestrzeni, a zjawisko — czyli to, co ze zdarzenia jest dane „ja” poznającemu jako *locans recens* — na brzegu tego obszaru. Wówczas w recentywizmie będą obowiązywały dwie definicje stanu ontologicznego:

1. Definicja zdarzenia (*recens*), które jest istnieniem istotowym pozbawionym trwania, lecz dzieje się wirtualnie w punkcie „teraz”.

2. Definicja zjawiska, będącego istnieniem istnieniowym, któremu przysługuje trwanie, czyli *locans recens*, ale jedynie na obrzeżach zdarzenia.

Powiemy więc, że zdarzenia stanowią byt samodzielny, są rozłączne, deterministyczne i przestrzenne, ale stanowią źródło zjawisk. Wynika z tego, że zdarzenia są konstruktem teoretycznym, tworem abstrakcyjnym, bytem wirtualnym.

Te same atrybuty ma spontaniczność kwantowa, przy czym odpowiednikiem atraktora jest w koncepcji recentywizmu pojęcie Raźni, oznaczające miejsce, w którym byt zdarza się doraźnie, czyli raz po raz resetuje swą aktualną obecność. Raźnia jest kwantem wzbudzenia świata zjawiskowego. A właśnie atraktor, ściślej zaś mówiąc, wielki atraktor — jak go nazywają kosmolodzy kwantowi — to zdarzenie związane z pojawianiem się tak zwanych struktur kosmologicznych, głównie galaktyk. Kosmologia kwantowa nader obficie korzysta z koncepcji zdarzeń, chociaż tego pojęcia nie używa. Stosuje za to termin „spontaniczność” albo „spontaniczność kwantowa” — takiego określenia używa Andriej Linde. Redukcjonistyczna filozofia recentywizmu sprowadza poznanie do skali „tutaj-teraz-bycia”, proponując dla takiej formuły określenie „nagłość”, będące w kosmologii analogią do Wielkiego Wybuchu. To z kolei, co tutaj nazywamy recencjałem niemowlęcym (Raźnią), kosmolodzy nazywają „młodym” światem w fazie inflacji. W koncepcji recentywizmu funkcjonuje też recencjał równoległy zwany Nadmonadą. W kosmologii odpowiednikiem tej ka-

⁷ Zob. S. H a w k i n g: *Wszechświat w skorupce orzecha*. Tłum. P. A m s t e r d a m s k i. Poznań 2002, s. 208.

tegorii są światy równoległe. Tam też mówi się o kontekście „tutaj-teraz-bycia”, ale na jego określenie używa się innej nomenklatury: „cząstka elementarna”, „obiekt kwantowy”, „spontaniczność”, „atraktor”. Ideowo chodzi o redukcjonistyczne ujęcie rzeczywistości, tak istotne w reentywizmie.

Oto więc pierwszy wniosek z naszych rozważań: każdy punkt w czasoprzestrzeni określony jest jako zdarzenie przez czas, a jako zjawisko — przez swoje współrzędne przestrzenne. W naszym kontekście oznacza to, że cokolwiek jest zdarzeniem i zdarza się teraz, to znaczy w momencie reentywistycznym, wytwarza zjawiska⁸, które można jako stan kwantowy czasoprzestrzeni zakodować na obu brzegach zdarzenia w postaci łóż trwania zjawiskowego świata, w taki sposób, że jedna z nich jest zlokalizowana w czasie wczesnym, czyli „fałszywym” (*recens quo ante*), druga zaś — w czasie późnym, czyli rzeczywistym (*recens ad quem*). Inaczej mówiąc — i to będzie nasz wniosek drugi — recencjał egzystencjalny⁹ związa rzeczywistość wokół osi „teraz”, natomiast odwija ją na swych peryferiach jako stany „przed” i „po”. A zatem zdarzenie zachodzi tylko w łożu istnienia Natury, poza czasem „fałszywym” i rzeczywistym, czyli we właściwym mu czasie terażniejszym. Oznacza to, że w czasie przeszłym i przyszłym kodujemy go jako stan kwantowy obszaru czasoprzestrzeni, dany obserwatorowi na brzegach tego obszaru. Ale wówczas — to znaczy już w czasie przeszłym i przyszłym — zdarzenie wstępuje w świat, o którym w sensie potocznym powiemy, że istnieje na sposób zjawiska, które jest nam dane w doświadczeniu. Rozumiemy w tym momencie, dlaczego definiujemy reentywizm jako pogląd, zgodnie z którym nasz świat rodzi się mentalnie za każdym razem na nowo (*a recentiori*) wraz z doświadczeniem, pomimo że już raz w jakiś sposób (gramatycznie) istniał.

Te dwa bieguny wyznaczają granice czasu wczesnego (fałszywego) i czasu późnego (rzeczywistego), określając te czasy w sensie znoszenia dawnych granic aktualności i ustanawiania nowych. Mamy więc po jednej stronie czasy wchodzące w obręb ekstensywnej i intensywnej totalności recencjału egzystencjalnego, a po drugiej — istnienie, którego stawanie się tworzy bytową podstawę czasu czystego, terażniejszego (pozbawionego horyzontu lewobrzeżnego i prawobrzeżnego). Jest to ten moment rozważań, w którym należy usunąć przesady umysłów myślących potocznie, a polegające na bezpośrednim wiąza-

⁸ J. Bańka: *Metafizyka zdarzeń. Reentywizm i henadologia*. Katowice 1991, s. 15.

⁹ *Ibidem*, s. 52.

niu czasu z istnieniem, początku samego czasu z początkiem świata¹⁰. Otóż czas, który związany jest z zaistnieniem (zajarzeniem) zdarzenia w centrum recencjału egzystencjalnego, nie idzie w parze z istnieniem (trwanie zjawiska), które kodowane jest — jako stan kwantowy czasoprzestrzeni — na brzegu recencjału, stanowiąc jakieś fałszywe „przed” i jakieś już rzeczywiste „po”. Mówiąc kolokwialnie: nasz wszechświat powstał przed początkiem czasu i tę rozdartą historię powtarza do dziś, w czego rezultacie każde zdarzenie jest dla nas najpierw centralnym punktem czasoprzestrzeni recencjału egzystencjalnego, słowem — punktem o zwiniętym wymiarze, określonym przez interwał „teraz”, natomiast zjawisko — istnieniem zdarzenia odroczonego w czasie, które następnie obserwator antropiczny odbiera jako stan układu rozpostartego na brzegach recencjału w czasie i przestrzeni, co wywołuje nieodparte złudzenie istnienia rozszerzonego, któremu przysługuje trwanie rozciągle.

Musimy przy tym cofnąć się do punktu wyjścia naszych rozważań, a mianowicie do stwierdzenia, że stan kwantowy pewnego zdarzenia w interwale trwającym „teraz” można zakodować w postaci czasoprzestrzeni na brzegu obszaru wystąpienia tego zdarzenia w postaci czasowej wczesnej (*recens quo ante*) i późnej (*recens ad quem*) łoży trwania zjawiskowego świata. Przypominamy przy tym, że zdarzenie dane jest poza czasem, a zjawisko — w czasie, rozróżnionym na czas przeszły (fałszywy) i czas przyszły (rzeczywisty). Jeśli ten punkt widzenia zostanie potwierdzony, to pytanie: „czy te zjawiska naprawdę istnieją?” — nie ma żadnego znaczenia. Można będzie tylko powiedzieć, że model recentywistyczny zdarzenia z dodatkowymi wymiarami (*quo ante* i *ad quem*) skłania do uznania istnienia między tymi dodatkowymi wymiarami (recencjałkami) sieci zależności, tak zwanych dualności¹¹, przy czym dualność zjawisk oznacza, że ich modele są w istocie równoważne, co znaczy, że zjawiska przeszłe i przyszłe stanowią różny aspekt jednego zdarzenia „teraz”. Zjawiska — to jest to wszystko, co fizykowi pozostaje po zdarzeniu.

Cały jednak problem tkwi w tym, jak w trafny sposób ująć rzeczywisty charakter „teraz”. Ten kłopot dostrzegł kiedyś Einstein¹², który stwierdził, że „teraz” doświadczane przez człowieka oznacza coś szczególnego. Coś z gruntu innego niż przeszłość i przyszłość, ale że ta bardzo ważna różnica nie występuje i nie może wystąpić w fizyce.

¹⁰ Zob. E. Smalley: *The Ways of Today's Science*. New York 1999, s. 103.

¹¹ S. Hawking: *Wszechświat...*, s. 203.

¹² Zob. *The Philosophy of Rudolf Carnap*. Ed. P.A. Schilpp. Cambridge 1963.

Na podstawie obserwacji Einsteina i tego, o czym poucza nas zdrowy rozsądek, dociera do nas fakt, który podniósł i uwypuklił Kant¹³, ten oto, że żadne poznanie nie wyprzedza w nas czasu, lecz wraz z nim rozpoczyna się, tak jakby w naszych przedstawieniach czas rozdził się każdorazowo po raz pierwszy, *a recentiori*.

Ten swoisty, komplementarny charakter naszego poznania uwydatnia się na nieco wyższym szczeblu, kiedy się nie tylko czyni pożytek z naszych spostrzeżeń i posługuje się nimi jako materiałem służącym do budowania bardziej złożonych form odbicia rzeczywistości, ale nadto kiedy poddaje się go procesowi uściślenia w postaci definicji. W tym wypadku, to znaczy kiedy nasz świat rodzi się w czasie za każdym razem na nowo (*a recentiori*) wraz z doświadczeniem, pomimo że już raz w jakiś sposób — poza czasem — istniał, komplementarność naszej wiedzy w stosunku do doświadczenia jeszcze wyraźniej odsłania swą prawdziwą istotę: nie jest ona aktem rozstrzygnięcia gramatycznego, lecz pewnym procesem, przerywanym w czasie każdorazowo w akcie zdarzenia ontycznego. W tym znaczeniu recentywizm wychodzi z ontologicznej koncepcji prawdy, niesłusznie w historii filozofii zaniechanej¹⁴.

Rozróżnienie recensowych i już nierecensowych, czysto gramatycznych form istnienia dalekie jest jednak od tak wyraźnej jednoznaczności, jaka cechuje Kantowską *Ding an sich*, która jest po prostu „istotą rzeczy”. Jednocześnie przedstawionego tutaj istnienia kwantowego typu *recens* może zachodzić faktycznie tylko wtedy, kiedy samo w sobie istnienie świata, które rodzi się w naszym umyśle *a recentiori* (na świeżo), wyznaczać będziemy, licząc w czasie od aktualnego interwału recensa¹⁵. W przeciwnym razie przewagę musi zyskać — często wprost antagonistyczna — relacja sprzeczności między czasem gramatycznym a czasem dramatycznym, czyli między jego antropologicznymi sposobami przejawiania się. Musimy przy tym wyjść od takiego określenia „szczeliny terażniejszości”, przez którą recentywista postrzega świat, określenia, jakie dyktuje ontologia wyzuta z hipostaz rzeczowników odprzymiotnikowych w stylu „przeszłość” i „przyszłość”. Chodzi bowiem o to, że jedyny rzeczywisty człowiek — człowiek jednopojawieniowy — osadzony jest zawsze jako „mowobyt” w aktualnym dla wypowiedzi świecie. Mówię „świat” i w tym świecie

¹³ I. Kant: *Krytyka czystego rozumu*. Tłum. R. Ingarden. Kęty 2001, s. 53.

¹⁴ J. Bańka: *Epistemologia jako odkrycie aktualnego momentu prawdy. Próba neosemantyzacji klasycznej definicji prawdy w recentywizmie*. Katowice 1990, s. 47.

¹⁵ J. Bańka: *Zenon z Elei. Recentywizm w zwierciadle paradoksu strzały*. Katowice 2002, s. 36 i nast.

funkcjonują jako nadwyżka sensu tego świata, jako „mowobyt” doklejony do aktualnej, wypowiedzianej przez mnie chwili¹⁶. To właśnie ów „mowobyt” jest laserem odcinającym skrzydła recenzjałki I i II od kadłuba czasu, a więc twórcą „szczeliny terażniejszości”, przez którą doznaje świat. To on w swej mowie decyduje o charakterze i rozmiarach, czyli interwale czasu. Postępuje w trybie *a recentiori*, tj. drogą inscenizacji epistemologicznej, zaczynającej kreować świat każdorazowo od aktualnego interwału recenesa, tj. od absolutnego (w sensie ontologicznym) „teraz”¹⁷.

Oczywiście, samo uświadomienie sobie tego stanu rzeczy nie jest w płaszczyźnie potocznej czymś zupełnie niezależnym od założeń ontologicznych. Założenia te ujawnia recentywizm, który jako system występuje w formie „pentateuchu”, a więc kompleksu złożonego z pięciu twierdzeń¹⁸:

1. Jeżeli coś jest, to jest teraz (teza ontologiczna, łącząca byt z czasem terażniejszym).

2. To, co jest teraz, ma swe horyzonty: dolny — przeszłość, i górny — przyszłość (teza peryontologiczna, łącząca byt z dwoma czasami gramatycznymi *sine fundamento in re*).

3. To, co jest teraz, jeśli jest teraz, nieuchronnie łączy w sobie pierwiastki ontyczne i epistemologiczne (teza *quasi*-ontologiczna, dopuszczająca inscenizację epistemologiczną).

4. To, co jest teraz, jeżeli jest teraz, nie tylko jest, ale także odkrywa swą rzeczywistą treść, gdy rozpatruje się je jako stałą możliwość bytu i stałe poznawanie możliwości (teza dekryptologiczna, dopuszczająca ingerencję obserwatora antropicznego).

5. Trzeba zawsze patrzeć na świat i widzieć go takim, jakim jest teraz, oraz widzieć, że w tym teraz zawiera się cały los świata (teza etologiczna, zawierająca imperatyw recentywistyczny: Pamiętaj, że życie człowieka jest ważne bezpośrednio teraz, a nie dopiero jako środek do osiągnięcia czegoś w przyszłości).

Dla zademonstrowania ostatniej tezy recentywista definiuje filozofię jako sposób odczuwania i konceptualizowania ludzkiego losu¹⁹. Oznacza to, że różne sposoby przejawiania się ludzkiego interwału

¹⁶ L. Lederman: *Boska cząstka: jeśli Wszechświat jest odpowiedzią, jak brzmi pytanie?* Tłum. E. Kołodziejczyk-Józefowicz. Warszawa 1996, s. 199.

¹⁷ J. Bańka: *Ontologia bytu aktualnego. Próba zbudowania ontologii opartej na założeniach recentywizmu*. Katowice 2003, s. 10 i nast.

¹⁸ J. Bańka: *Medytacje parmenidiańskie o pierwszej filozofii. Recentywizm i pannyngezeza*. Katowice 1992, s. 10 i nast.

¹⁹ Zob. *Filozofia jako sposób odczuwania i konceptualizowania ludzkiego losu*. Red. J. Bańka. Katowice 1999, s. 11 i nast.

recensa — choćby w postaci bardzo zapośredniczonej — wyrastają z przebiegu jednostkowego losu człowieka i dlatego muszą być postrzegane każdorazowo przez wspomnianą „szczelinę terażniejszości”. Podstawą jej definiowania jest każdorazowo recencją egzystencjalny, czyli czasostan, który łączy w sobie gramatyczną przeszłość i przyszłość, to znaczy byt aktualny, otoczony niebytem, rozwinięty wirtualnie na swoich brzegach, a w efekcie uzyskujący strukturę zjawiskową. Chodzi o to, że każdy opis kwantowy, w tym opis makroobiektu, nie jest tylko czystym opisem jego stanu, lecz zarazem opisem naszej wiedzy, dotyczącej tego stanu. Gdy nie obserwujemy danego układu kwantowego, istnieje on jakby w niedoczasie, w stanie „nie-tutaj-teraz-bycia”, czyli nakładania się na siebie wszystkich możliwych stanów *loco recens*. Natomiast pomiar danego układu kwantowego lub obserwacja w czasie powodują redukcję funkcji falowej do „tutaj-teraz-bycia” jednego z tych stanów. To właśnie nazwaliśmy tu przenośnie „szczeliną terażniejszości”.

Idąc tym tokiem rozumowania, można by powiedzieć, że makroobiekt w stanie swobodnym (w stanie „nie-tutaj-teraz-bycia”) jest zdarzeniem *recens*, a więc obiektem teoretycznym, którego istnienie jest mniej realne, nie idzie w parze z czasem, ponieważ jego „tutaj-teraz-bycie” (a więc istnienie w czasie) ujawnia się dopiero w pomiarze, a co za tym idzie — w nawiasach fenomenologicznych *quo ante* i *ad quem*, które czynią go fenomenem — obiektem empirycznym już w pełni realnym. Paradoksalnie rzecz ujmując, dopiero subiektywny akt podmiotu czyni nasz makroobiekt czymś z „tutaj-teraz-bycia”, a więc czymś w dosłownym tego słowa znaczeniu realnym. Oznacza to, że nie udaje się wyrazić zdarzenia makroobiektu, które nie jest dane w czasie, oddzielić od przyrządu makropomiarowego, który dany jest w czasie i wiąże się ściśle z umysłem obserwatora. Obecność makroprzyrządu pomiarowego oznacza dla badanego makroobiektu pojawienie się „ducha czasu”, początek bycia w czasie, a więc wejście przez dopiero co zdefiniowaną „szczelinę terażniejszości” w sferę „tutaj-teraz-bycia”. Tak rodzi się kwantowa fenomenologia ducha czasu, w której obrębie świat „przed-czesny” staje się światem „na-czesnym”.

Na tak zaprezentowaną strukturę kwantową nakładamy formy istnienia gramatologicznego, to znaczy przeszłość (*recens quo ante*) i przyszłość (*recens ad quem*), obie umocowane w gramatyce języka przez jedyną formę istnienia ontologicznego — laserową terażniejszość umocowaną w bycie aktualnym. *Recens* występuje tutaj jako czas otwarty ontologicznie i epistemologicznie, w odróżnieniu od przeszłości, która jest ontologicznie zamknięta i epistemologicznie otwarta, oraz przyszłości, która jest ontologicznie otwarta i epistemo-

logicznie zamknięta²⁰. Tak rozumiana teoria recentywistyczna prowadzi do pewnych zapętleń logicznych i winna być — by użyć wyrażenia Shahna Majida — samodualna.

To dualne ukształtowanie stosunku zachodzącego między dwiema sferami bytu — gramatycznego i ontologicznego — nie pozostaje w swej strukturze egzystencjalnej bez znaczenia, jeśli postawimy pytanie, co jest przedmiotem filozofii, a co jest przedmiotem nauki. Niezależnie bowiem od tego, jak bardzo różni się ów stosunek dualny między bytem gramatycznym (mowobytem) a ontologicznym od wspomnianego stosunku między nauką a filozofią, owa zależność odsyła nas do faktu zróżnicowania między zdarzeniem jako istnieniem niedostępnym empirycznie oraz zjawiskiem jako istnieniem empirycznego rekwizytu zdarzenia. Mamy w sumie przed sobą jakby dwa przeciwstawne fakty:

- 1) *recens* jako zdarzenie, które jest istnieniem pozbawionym trwania w czasie,
- 2) zjawisko, będące istnieniem, któremu przysługuje trwanie w czasie i przestrzeni.

Właśnie to zjawisko pozostaje dostępne ze zdarzenia podmiotowi poznającemu (obserwatorowi antropicznemu). Występuje tu w skrajnej postaci sprzeczność między zjawiskiem a istotą rzeczy, w konsekwencji zaś — między przedmiotem filozofii a przedmiotem nauki²¹.

Jeśli przyjąć, że rozróżnienie między zdarzeniem i zjawiskiem²² ma — w ujęciu obrazowym — swe odpowiedniki w ruchu taśmy filmowej, której strukturę tworzą poszczególne klatki (*recensy*), to łatwo tu o pewną paralelę: podmiot poznający (inscenizator) działa w akcie inscenizacji epistemologicznej podobnie jak projektor filmowy, to znaczy wyświetla (aktualizuje), a tym samym powoduje zaistnienie tylko jednej z przesuwających się kolejno klatek filmu — daje życie jednemu filmowemu „teraz”. Trzeba dodać, że czasu trwania takiej klatki, czyli interwału *regensa*, nie wyznaczają żadne warunki brzegowe²³. Co więcej, jasno widać, że interwał *recensa* jest w gruncie rzeczy dowolny, może się bowiem zamykać w rozpiętości czasowej liczonej od ułamka sekundy do wieku wszechświata. W tym sensie ów wszechświat nazwiemy „wszechświatem recentywistycznym”.

Naturalnie, rozluźnia się wówczas bezpośrednio powiązanie takiego *recensa* z jednorazowym konkretnym zdarzeniem, które owocuje

²⁰ J. Bańka: *Ontologia...*, s. 13 i nast.

²¹ G. Sussmann: *Zur Geschichte der neuen Wissenschaft*. Achen 1996, s. 19.

²² S. Hawking: *Wszechświat...*, s. 208.

²³ *Ibidem*, s. 207.

całą paletą zjawisk poprzedzających jądro zdarzenia i następujących po jego samobójczym zaistnieniu. Tak czy owak, aby wprowadzić jakieś ograniczenia interwału recensa, musimy go uzależnić od podmiotu „ja”, wypowiadającego zdanie prawdziwe o świecie. Trafny wątek tego, co recentywista ma na myśli, sprowadza się od strony językowej — jak by powiedział wyznawca sermonizmu — do tego, co znajduje się realnie w jego aktualnym dla wypowiedzi świecie. Chodzi bowiem o uchwycenie pewnego istotnego aspektu problemu: w myśl recentywizmu nie tylko świat jest konstelacją recensów, ale jest nią także w jakiś sposób nasza wypowiedź o świecie. Wystarczy zdać sobie sprawę, że tym, czego oczekujemy od naszej wypowiedzi o świecie, jest jej prawdziwość. Tak więc w kontekście tego kompleksu recensów, któremu na imię „wiedza o świecie”, w charakterze probierza prawdziwości wypowiedzi występuje chwila, zredukowana w swym trwaniu do „szczeliny terażniejszości”, czyli do jednego interwału recensa.

Jeśli przyjąć, że znaczenie zdania wypowiedzianego w mowie jest uwarunkowane byciem przez nie prawdziwym w czasie terażniejszym, to zawężenie pola obowiązywalności klasycznej definicji prawdy do chwilowej kwantowej jest nie tylko nieodzowne wtedy, kiedy chcemy uchwycić myślowo w sposób ontologicznie adekwatny trwanie zjawiska, ale także wówczas, gdy zechcemy mieć przekonanie, że nasze poznanie jest trafione, to znaczy koncentruje się w miejscu istnienia rzeczy, a więc tam, gdzie ona jest, a nie tam, gdzie jej nie ma²⁴. To właśnie odniesienie prawdy do chwilowości kwantowej dokonuje się w taki sposób, że klasyczna definicja prawdy w brzmieniu: *veritas est adaequatio rei et intellectus* („prawda jest zrównaniem myśli z rzeczą”) — prawda jako enigmatyczna „całość” — zostaje zaniechana, a w jej miejsce przyjmujemy nowe, zgodne ze stanowiskiem sermonizmu, brzmienie — *veritas est conceptus entis actualiter rem eloqutam adaequans* („prawdziwa myśl to ta, której treść jest adekwatna do stanu rzeczy istniejącego w aktualnym dla wypowiedzi świecie”), a więc prawdę rozumianą jako część — jako kwant mowy. Przy tym między częściami (kwantami mowy) nie ma związku ontologicznego, natomiast jest związek epistemologiczny, który nazwalibyśmy inscenizacją epistemologiczną — myślowym sznurowaniem niepowiązanych części mowy.

Jasno widać, że *qui loquitur, indicat*. Słowo *adaequatio* zostało tu zamienione na imiesłów czasu terażniejszego — na *adaequans*, a więc odniesione do chwilowości kwantowej²⁵, do jednego interwału czasu —

²⁴ J. Bańka: *Zenon z Elei...*, s. 24—25.

²⁵ H. Reeves: *Dernieres nouvelles du kosmos*. Sevil 1994, s. 16.

do regensa mowy, do stanu rzeczy istniejącego w aktualnym dla wypowiedzi świecie²⁶. Należałoby teraz zapytać, czym jest *recens* w odniesieniu nie tyle do mowy, a więc aktu ludzkiego, ile do przyrody, czyli do faktu obiektywnego. Chodzi o to, czym jest moment reentywistyczny w odniesieniu do człowieka, a czym — w odniesieniu do przyrody.

Człowiek jednopojawieniowy — redukcjonistyczny charakter reentywizmu

Człowiek jest istotą jednopojawieniową we wszechświecie, dlatego oprócz reentywizmu humanistycznego interesuje nas reentywizm przyrodniczy. Jest on taką koncepcją przyrody, w której stawia się problem globalnej struktury wszechświata, zwanego tu „wszechświatem reentywistycznym”. Z kolei w obrębie tej struktury mówi się o takiej koniunkcji zdarzeń, w której obowiązują określenia „wcześniejsze niż” i „późniejsze niż”, przy czym osią zdarzenia w czasie jest punkt „teraz”, zwany momentem reentywistycznym lub kwantem czasu. Jak z tego wynika, reentywizm jest teorią zgeometryzowaną, podobną do teorii Mikołaja z Kuzy, w której również występowanie przedmiotu zmiany w obserwacji „teraz” stanowi element wyróżniający dla momentu reentywistycznego. W ten sposób czas — w rezultacie wyróżnienia terażniejszości — stał się własnością osobistą człowieka — obserwatora antropicznego. Już w wieku XV Alberti pisał: „Trzy są rzeczy, które człowiek może uznać za swoją własność osobistą: dusza, ciało i rzecz najważniejsza... czas”²⁷. Patrząc na to z dzisiejszego punktu widzenia, z punktu widzenia teorii kwantowej, możemy powiedzieć, że trójobszarowy podział czasu na terażniejszy, przeszły i przyszły prowadzi do istotnej cechy owego podziału. Jest nią krótkotrwałość, którą traktujemy jako kwantową obecność — moment reentywistyczny właśnie²⁸.

²⁶ J. Bańka: *O prawdzie, która nawiedza słowo. Sermonizm jako stanowisko reentywizmu w sporze o powszechniki*. Katowice 2008.

²⁷ Zob. J. Guriewicz: *Kategorie kultury średniowiecznej*. Tłum. J. Dancyger. Warszawa 1976, s. 154.

²⁸ J. Bańka: *Antropologia różniczkowa, czyli reentywizm jako źródło etyki prostomyślności*. W: *Etyka prostomyślności a tradycje kultury*. Red. J. Bańka. Katowice 1986, s. 32.

Tak wyróżniony moment ma w sobie dłuższe lub krótsze trwanie, zwane tu interwałem recensa, mieszczącym się w obszarze minimalnej lub maksymalnej zdolności obserwacji. Zachodzi tu analogia do czarnych dziur, kiedy to gwiazda zamarza i tak gwałtownie ciemnieje, że niemożliwe jest zaobserwowanie procesu jej wygaśnięcia. Taką czarną dziurą jest moment recentywistyczny, który również w swej dolnej granicy tak szybko przemija, że niemożliwy staje się jego pomiar. Mówimy wówczas, że jest zjawiskiem jednopojawieniowym. Krótkotrwałość interwału recensa prowadzi, po przekroczeniu pewnej granicy, do redukcji epistemologicznej momentu recentywistycznego, pomimo iż nie zachodzi jego redukcja ontologiczna. Jako przykład możemy tu podać, że interwał życia partonów wynosi od 10 do 35 milionów sekund, życie sur kwarków zaś — od 10 do 30 milionów sekund, co sprawia, że stają się one zamknięte epistemologicznie na poznanie, mimo iż nadal pozostają ontologicznie otwarte na stawianie się²⁹.

Stanowisko recentywizmu humanistycznego sprowadza się natomiast do rozstrzygnięcia wszelkich zagadnień egzystencji ludzkiej, do terażniejszego bycia człowieka, do jego momentu recentywistycznego, który tu dla odmiany będzie nazwany „tutaj-teraz-byciem”. Człowiek usytuowany w „tutaj-teraz-byciu” nosi miano człowieka jednopojawieniowego, podczas gdy człowiek historyczny, ulokowany w „nie-tutaj-teraz-byciu” (w przeszłości lub przyszłości) — miano człowieka wielopojawieniowego. Uosabia on powtarzalność podstawowych wartości form życia człowieka jednopojawieniowego³⁰.

Zarówno z recentywizmu przyrodniczego, jak i z recentywizmu humanistycznego wynika pewien ważny logicznie stosunek ontologii recentywistycznej do epistemologii recentywistycznej, który możemy ująć następująco: Jeśli w ontologii istnienie aktualne (istnienie *a recentiori*) jest bardziej realne niż istnienie brzegowe „przed” (*quo ante*) lub „po” (*ad quem*), to w epistemologii zdanie wypowiedziane w czasie terażniejszym (zdanie *a recentiori*) jest *a fortiori* bardziej prawdziwe niż zdanie wypowiedziane gramatycznie w czasie przeszłym lub przyszłym. Z tego punktu widzenia — *mutatis mutandis* — pewnym refleksem myśli recentywistycznej jest wypracowany przez Stanisława Jaśkowskiego system logiki dyskusywnej³¹, obecnie powiedzieliśmy — logiki parakonsystentnej.

²⁹ G. S u s s m a n n: *Die neue Physik*. München 1998, s. 173.

³⁰ J. B a ń k a: *Epistemologia...*, s. 117.

³¹ S. J a ś k o w s k i: *Rachunek zdań dla systemów dedukcyjnych sprzecznych*. „Studia Societatis Scientiarum Toruniensis” 1948, Sectio A, I.

Oto kilka uwag na temat możliwości posługiwania się tą logiką w celu potwierdzenia konsystencji systemu recentywizmu. Jak wiadomo, logika dyskusyjna nie odrzuca wprost prawa sprzeczności (to znaczy nie dopuszcza przesłanek wewnątrznie sprzecznych), ale dopuszcza w to miejsce sprzeczne zdania różnych uczestników dyskusji lub tej samej osoby, ale w różnym czasie (w języku sermonizmu recentywistycznego: w różnym interwale recensa mowy). Przez analogię możemy o zasadzie sprzeczności powiedzieć w świetle sermonistycznej logiki recentywistycznej, co następuje: Jeśli sprzeczne zdania różnych uczestników dyskusji wypowiada ta sama osoba, ale w różnym czasie, to przypisujemy im prawdziwość tylko w czasie teraźniejszym — za każdym razem *a recentiori*. W tym znaczeniu w systemie recentywizmu spełnia się pierwsze twierdzenie Kurta Goedla³², które głosi, że każdy system sformalizowany, jeśli jest niesprzeczny, to musi być niezupełny. A jest niesprzeczny, jeżeli z jego aksjomatów można wywieść pewne zdanie i jego zaprzeczenie. Natomiast system jest zupełny, jeżeli każde twierdzenie należące do dziedziny wiedzy podanej formalizacji, da się wywieść z aksjomatów tego systemu.

Zatem popatrzmy: system recentywizmu w chwili zdarzenia *recens* jest niezupełny, ponieważ jest pozbawiony *recens quo ante* i *recens ad quem*. I w tym sensie jest niesprzeczny. Jednocześnie system recentywizmu jest zupełny, jeżeli do zdarzenia *recens* dołączają zjawiska *quo ante* i *ad quem*. Wówczas każde twierdzenie da się wywieść z aksjomatów systemu recentywizmu. Należy tylko pamiętać o tym, że system recentywizmu przerywa w każdym momencie *recens* (w każdym kwancie zdarzenia *a recentiori*) wspomnianą zupełność. I w tym rozumieniu unika przepelnienia logiki i przyjęcia, jakoby każde zdanie było tezą jego systemu. Chodzi po prostu o to, że każde zdanie jest przesiewane przez aksjologię systemu w trybie *a recentiori*, to znaczy wypada z systemu recentywizmu, gdy w trakcie wypowiedzi popadnie z nim w sprzeczność. W tym sensie recentywizm jest redukcjonizmem i dlatego nie prowadzi do przepelnienia systemu.

Recentywiście obowiązują tu następujące zasady:

1. Każde zdanie sprzeczne z systemem recentywizmu wypada z niego w akcie wypowiedzenia tego zdania *a recentiori*.
2. Jeżeli stwierdzimy, że zdanie — jako mowobyt — jest sprzeczne z systemem, to odtąd automatycznie przestaje ono należeć do systemu.

³² K. Goedel: *Ueber formal unentscheidbare Saetze der „Principia Mathematica“ und verwandter Systeme*. „Monatshefte fur Mathematik und Physik” 1931, Bd. 38, s. 173—198.

3. Należy ono jedynie do wypowiedzi (*sermo*) „poza” systemem, jest natomiast nieadekwatne do stanu rzeczy istniejącego w aktualnym dla wypowiedzi świecie.

Zdefiniujemy więc recentywizm epistemologiczny w sposób następujący: Opis jakiegoś zdarzenia lub zjawiska nie jest prawdziwy w każdym czasie, lecz tylko w czasie teraźniejszym, a zdanie sprzeczne z systemem wypada z niego przez czas, w którym zostało wypowiedziane jako mowobyt. Obowiązuje tu zasada: *Distingue tempora et concordabit scriptura*.

Z tak zdefiniowanego systemu recentywizmu wynikają ostatecznie następujące wnioski:

1. Co do przeszłości: im więcej faktów poznajemy i lepiej poznajemy fakty z naszej przeszłości, tym lepiej pojmujemy naszą teraźniejszość.

2. Co do przyszłości: im częściej i dokładniej rzutujemy fakty z naszej teraźniejszości na przyszłość, tym gorszy uzyskujemy obraz przyszłości (im lepsza prognoza, tym gorzej prognozuje).

3. Co do definicji nauki: nauka pełni obecnie tylko dwie funkcje — deskryptywną i eksplanacyjną, przestaje natomiast pełnić funkcję prognostyczną, która przejęła do swej praktyki technikę, włączając ją do kompleksu eksperymentalnego.

Przedstawiony w tych ramach recentywizm jest stanowiskiem zasadniczo różnym od prezentyzmu. Ten ostatni stanowi subiektywistyczny kierunek w historiografii i metodologii badań historycznych³³. Rozpowszechniony szczególnie w USA głosi, że poznanie obiektywnej prawdy historycznej nie jest możliwe, ponieważ wpływy, jakim ulega historyk, przesłaniają mu rzeczywisty przebieg procesu dziejowego, a obraz historyczny stanowi tylko reprojekcję teraźniejszości (*praesens*), ukonstytuowanej przez polityków. Teoretyczną podstawę prezentyzmu stanowi pragmatyzm. Aspekt teoretyczny tego programu uzasadniali: B. Croce, K. Mannheim i przedstawiciele tak zwanej kolumbijskiej szkoły w historiografii amerykańskiej³⁴. Ogólnie rzecz biorąc, prezentyzm zwrócony jest ku przeszłości, którą traktuje czysto pragmatycznie³⁵, i w tym sensie zbliża się do woluntaryzmu.

W celu odróżnienia od prezentyzmu recentywizm za swe logo przyjął niezajęty jeszcze znaczeniowo termin *recens*, chcąc podkreślić,

³³ J. Mirski: *Uwagi nad pragmatyzmem jako metodą heurystyczną i opisową*. „Kwartalnik Filozoficzny” 1923.

³⁴ E. Leroux: *Bibliographie methodique du pragmatism americain, anglais et italien*. Paris 1923.

³⁵ H. Buczyńska-Garewicz: *Pragmatyczna koncepcja wartości instrumentalnej*. „Estetyka” 1969, r. 10.

że jest spojrzeniem pierwotnym na fakty będące przedmiotem de-skrypcji. Prezentyzm posługuje się kategorią terażniejszości w sensie *présent ponctuel*, przedstawiając zawsze dzisiejsze racje wczorajszego stanu rzeczy, a więc nie uwzględniając w odniesieniu do ludzi przeszłości tego faktu, że żyli swą własną terażniejszością. Przeciw temu stanowisku recentywnizm ujmuje świat w sensie *recent omniprésent*, czyli limesując zawsze trzy podstawowe czasy do momentu recentywnistycznego obserwatora. Różnice stanowisk filozoficznych recentywnizmu i prezentyzmu przedstawiłem w osobnej książce³⁶, tu pragnę tylko zaznaczyć, że utożsamianie recentywnizmu z prezentyzmem jest równie nieuprawnione, jak przykładowo mieszanie pragmatyzmu z utylitaryzmem, empiryzmu z materializmem czy idealizmu ze spirytualizmem.

Dlaczego czas powstał później niż świat?

Recentywnizm jest filozofowaniem z duchem czasu w rozumieniu fenomenologii kwantowej, której wyrazem jest użyte tutaj sformułowanie *recent omniprésent*, które znaczy, że fakty występują w splątaniu kwantowym: nie następują jedne „po” drugich, lecz jedne „obok” drugich, a nawet kto wie, czy nie jedne „zamiast” drugich. Ale to, czy następują „po”, „obok”, czy może „zamiast”, zależy tylko od wybuchu obecnej chwili. Z mechaniki kwantowej wiemy jednak, że „obecna chwila” zaczyna się w „splątaniu kwantowym” wszędzie. Owo „wszędzie” nie ma nic wspólnego z przestrzenią fizyki makroskopowej. W myśl zasady antropicznej nie jest punktualne, lecz stanowi część humanum — jest personalne. To „ja” — powie historyk — jestem tym, który inscenizuje świat i kreuje dla niego czas. Bo tak naprawdę w splątaniu kwantowym jest on nieobecny. Kiedy mowa o Rzymie, nie sposób oprzeć się myśli, że świat nam współczesny już raz istniał. A dzieje się tak dlatego, że na starożytny Rzym patrzymy z punktu widzenia naszego „teraz”. Za punkt odniesienia odliczania czasu przyjmujemy więc nie Greenwich, lecz antropiczne „ja” obserwatora. Bo oto moje „ja” i moje „teraz” stanowią „ja-terazowy” —

³⁶ J. Bańka: *Traktat o czasie. Czas w poczuciu dziejowości istnienia w koncepcji recentywnizmu i prezentyzmu*. Katowice 1991.

w sensie kwantowym — punkt widzenia na historię, której nie było dane mi być świadkiem, ale której dane mi jest być jedynym twórcą³⁷. Inaczej mówiąc, terażniejszość jest kwantowo nieskończenie otwartą sumą bytów, wywołanych przez dwa horyzonty czasowe — przeszłość i przyszłość — ontologicznie ani przeciwstawne terażniejszości, ani z nią zbieżne. Każdy z nich wnika w terażniejszość i wypełnia sobą te puste miejsca, które ona, jako splątanie kwantowe (czyli stała możliwość bytu i stały byt możliwości), w nieskończoność wytwarza.

Historia przysłała po raz pierwszy na świat, wychodząc z łona rzeczywistości splątanej kwantowo, to znaczy pozbawionej terażniejszości³⁸, a więc za kulisami terażniejszości, które stały się dla niej swoistą izbą porodową. Jeżeli dla historyka obecna chwila zaczyna się *a recentiori* w splątaniu kwantowym, a więc wszędzie, to cechą zdarzeń historycznych jest ich odwracalność, czyli wyłączenie z mechanizmu przyczynowo-skutkowego. Odwracalność bowiem jest cechą takiej koniunkcji zdarzeń, w której obowiązują określenia „wcześniejsze niż” i „późniejsze niż”, a nie „A jest przyczyną B”³⁹. Na tym tle u obserwatora antropicznego dochodzi do zawiązania się świadomości czasowej, która ma charakter z jednej strony fikcji historycznej (jest bowiem anachroniczna w stosunku do czasu obiektywnego), z drugiej zaś — charakter recentywistyczny (dostarcza nam pojęcia zdarzeń kolejnych jako takich, które przypominamy sobie aktualnie). Splątanie kwantowe polega tutaj na tym, że anachronizm w stosunku do czasu obiektywnego (fikcja czasu I) nakłada się na anachronizm faktu pamiętanego w relacji do faktu obiektywnego (fikcja czasu II). Fikcja epistemologiczna czasu nakłada się na fikcję ontologiczną zdarzeń w czasie⁴⁰. To właśnie dzięki tej superpozycji czasu fikcyjnego porównujemy w pamięci to, co jest, z tym, co było. Ale także dla tego, co było, znajdujemy punkt odniesienia w tym, co jest. Tak paradoksalnie czas pojawił się później niż kwantowe splątanie bytu. Mówiąc obrazowo — wyplątał się z opóźnieniem z kwantowego splątania bytu.

³⁷ J. Bańka: *Prolegomena do historiozofii*. Poznań 2001.

³⁸ S. Kaaren: *Human Mind and New Civilization*. Oxford 2001, s. 39.

³⁹ S. Symotiuik: *Komunikacja a przestrzenie*. Lublin 1999, s. 24.

⁴⁰ P.W. Hells: *Die Hauptproblem auf dem humanistischen Wissenschaft*. Achen 2000, s. 147.

Zakończenie

Centralny problem filozoficzny, który tak wyraźnie rysuje się przy rozpatrywaniu powstania wszechświata, stanowi zarazem klucz do rozwikłania relacji czasowej między początkiem świata a początkiem samego czasu. Idąc takim tokiem myślenia Platona i św. Augustyna, zazwyczaj te dwie sprawy łączono. Przyjrzyjmy się jeszcze raz w sposób bezstronny paradoksalnemu stosunkowi między tymi dwoma początkami. Musimy najpierw wykluczyć potoczny pogląd w tej sprawie, jakoby świat powstał w czasie, a więc był czas, kiedy nie było świata. Pogląd ten wyrastał z substancjalnej koncepcji czasu i przestrzeni, której patronował Newton⁴¹. Jeśli jednak punktem wyjścia uczynimy ścisły związek między splątaniem kwantowym bytu i opóźnionym powstaniem czasu, to zauważymy, że fundamentalna zasada porządku czasowego i bytowego zawiera antytezę następujących twierdzeń.

Po pierwsze, zamiast tezy „był czas, kiedy nie było świata”, przyjmujemy tezę przeciwną — „był świat, kiedy nie było czasu”. Ale to pociąga za sobą ważne konsekwencje dla charakterystyki całego kompleksu zagadnień, które musi udźwignąć recentywista. Tak więc, po pierwsze, powie on — pierwotna rzeczywistość zdarzeń powstała w jakimś procesie kwantowym była aczasowa (tj. w stanie *recens*), a czas (oraz cała czasoprzestrzeń) pojawił się „później (wraz z *recens ad quem*) niż kwant bytu, czyli w peryontologii II (mówiąc fizykalnie w pobliżu progu Plancka), a więc po *recens* Wielkiego Wybuchu⁴².

Po drugie, co jest jeszcze ważniejsze z punktu widzenia recentywizmu, rzeczywistość kwantowa bytu *recens* tkwiła „w sobie”, czyli w dynamice czasu, i zaczęła nabierać cech świata makroskopowego, choć dotąd była jeszcze pozbawiona atrybutu czasu, co by znaczyło, że czas powstał wraz z makrokosmosem. A skoro kwant bytu przeobraził się w kwant czasu, to można powiedzieć, że czas jest echokwantem bytu.

Widzimy zatem, skąd wywodzi się chroniczna niezdolność obserwatora antropicznego do adekwatnego zrozumienia obu kompleksów

⁴¹ R. Penrose: *Nowy umysł cesarza*. Tłum. P. Amsterdamski. Warszawa 1998, s. 124.

⁴² J. Such: *Dlaczego fizyka potrzebna jest filozofii? W: Między recentywizmem a etyką prostomyślności. Księga jubileuszowa z okazji 70. rocznicy urodzin Profesora Józefa Banki*. Red. P. Skudrzyk przy współpr. G. Mirowskiego. Katowice 2005, s. 233 i nast.

— bytu i czasu — widoczna we wszelkich próbach ich myślowego ujęcia. Kwant bytu, gdziekolwiek zdoła go w jego *recens* uchwycić „ja” poznające i zrealizować „ja” egzystujące jako swoistą *haecceitas*, objawia zarówno swoją niebyłość (*quo ante*), jak i swe „później” (*ad quem*), które otwierają się na czas. Trzeba stąd wnosić, powie recentywiści, że świat istnieje w czasie zawsze *a recentiori*, to znaczy od kwantu wzbudzenia zjawiskowego świata. Wcześniej istnieje, ale tylko jako czyste zdarzenie.

Józef Bańka

Contradiction and time in recentivism

Keywords: recentivism, discussive logic, sermonism, present time, statement, contradiction

S u m m a r y

The paper draws upon so-called discussive logic which does not refute the principle of contradiction directly, but accepts contradicting statements of different parties of the discourse or of the same subject but in different time. On the ground of recentivism every statement contrary to the system is sifted through the axiology of the system in *a recentiori* mode. That is, it is rejected by the system just as it falls into contradiction in the moment of being expressed (*sermo*). In short: the moment of expression eliminates contradiction in the content, for according to recentivist epistemology the description of an event is not true or false in general, but in the present time only and it changes its truthfulness with the time.

Józef Bańka

Widerspruch und Zeit im rezentivistischen System

Schlüsselwörter: Rezentivismus, Diskussionslogik, Sermonismus, Gegenwart, Aussage, Widerspruch

Z u s a m m e n f a s s u n g

Der Artikel knüpft an sog. Diskussionslogik an, die den Satz vom Widerspruch nicht direkt ablehnt, sondern stattdessen widersprüchliche, von verschiedenen Diskutanten oder von derselben Person, aber zu anderer Zeit geäußerten Meinungen zulässt. Wird der Standpunkt in rezentivistischen Kategorien betrachtet, so heißt er: jede systemwidrige Meinung wird mittels Axiologie des Systems *a recentiori* ausge-

wählt, und das bedeutet, dass sie das rezentivistische System verlässt, sobald sie sich während der Äußerung (*sermo*) mit der Aussage in Widerspruch verwickelt. Kurz gesagt: die Zeit der Aussage behebt den im Gegenstand der Aussage steckenden Widerspruch. Es folgt aus der Epistemologie des Rezentivismus, laut der die Beschreibung eines Ereignisses nicht im allgemeinen, sondern nur in der Gegenwart richtig ist, und nur samt der Gegenwart unterliegt sie einer Änderung hinsichtlich ihrer momentanen Richtigkeit.